



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Poszedłem na drugie po premierze przedstawienie *La Voix Humaine* (*Głos ludzki*) Francisa Poulenca w Sali Kameralnej Opery Narodowej. W roku 1989 z okazji setnej rocznicy urodzin Jeana Cocteau (to on napisał tekst tego dzieła) orkiestra Filharmonii Łódzkiej pod dyr. Pawła Przytockiego i mieszkająca w Paryżu polska śpiewaczka (jeszcze wtedy nie reżyser) Maria Sartova wykonali z wielkim sukcesem *La Voix Humaine*, zaproszeni podczas uroczystych obchodów do Francji.

Teraz tę jednoosobową operę zaśpiewała i zagrała pod każdym względem doskonale Joanna Woś, gwiazda Teatru Wielkiego w Łodzi, dla której w macierzystym teatrze w najbliższych dwóch sezonach nie przewidziano żadnej roli. Na razie niepokoi to licznych jej fanów, do których przyłączając się, nie pojedę słuchać i oglądać w *Turandot* śpiewaków bułgarskich i koreańskich, skoro ich polscy koledzy bez pracy siedzą po domach.

Nad bezsenssem zabiegów reżyser-
skich, jakim poddano dzieło Poulenca

Niepokojące sygnały

i Cocteau, nie będę się rozwodził. Roztrzaskane wraki kilku samochodów, które zaśmiecały scenę, trzeba było pozostawić na szrocie, a reżyserkę wyrzucić jeszcze przed próbą generalną, zostawiając tylko pianistę Tarasa Hlusho, który arcytrudny wyciąg fortepianowy Poulenca zagrał rewelacyjnie.

Następnego dnia w Och-Teatrze obejrzałem premierę *Nosa Gogola*, w reży-
serskim koncepcie Janusza Wiśniewskiego. Spektakl fascynujący. Niech mi nikt nie marudzi, że to popłuczyny po Kantorze. W przypadku Wiśniewskiego mamy do czynienia z nadzwyczajnym wizjonerstwem, tylko w tym samym co Kantor sosie. Obsada mistrzowska: Piotr Cyrwus, Mirosław Kropielnicki, Wiesław Komasa, a wśród pań: Kiksa Kołodziejczyk, Barbara Zgorzalewicz i Elżbieta Jarosik. Świetna muzyka Jerzego Satanowskiego oraz jak zwykle w pełnej symbiozie z reżyserią choreografia Emila Wesołowskiego.

W roli tytułowej obsadzono młodego aktora, a zarazem dyplomowanego tancerza, dwumetrowego Michała Barczaka. Zagrał wspaniale, był śliczny. Tak uważam wcale nie dlatego, że studiował u mnie historię tańca w poznańskiej Szko-

le Baletowej. Był zresztą bardzo dobrym uczniem.

Co z tego wszystkiego, jeśli oblegająca inne spektakle Och-Teatru wspaniała warszawska publiczność nie wykazuje żadnego zainteresowania twórczością Janusza Wiśniewskiego i tą niezwykłą i jakże kosztowną realizacją. Pytałem w kasie, ile biletów sprzedano na najbliższe spektakle. Otrzymałem odpowiedź, która jest niepokojącym sygnałem. A szkoda...

Z Gdańska dochodzą informacje, że kasy biletowe Opery Bałtyckiej nie sprzedają, a skupują bilety z odwołanych spektakli w najbliższych tygodniach. Powód? Brak pieniędzy na granie czegokolwiek.

W ostatnich latach wszystkie trzy Teatry Wielkie, a za nimi muzyczne sceny terenowe przyzwyczyły nas, że zamiast grać w każdym tygodniu od wtorku do niedzieli, najlepiej codziennie inny spektakl, planuje się kilka, czasem trochę więcej przedstawień miesięcznie. Z jednej strony nie ma pieniędzy na dopłacanie do każdego z nich, a z drugiej koszty stałe (płace, utrzymanie siedziby i wszelkie inne opłaty) pozostają na niezmiennie wysokim poziomie. W ten sposób widzowie, czyli podatnicy, płacą co miesiąc poprzez

dotacje za minimum dwadzieścia kilka spektakli, a otrzymują tylko kilka. To też musi niepokoić.

Z Gliwic dochodzą wiadomości, że zespół Teatru Muzycznego (dawniej legendarnej Operetki) podejrzewa wielce podejrzanych włodarzy miasta o zamiar zlikwidowania tej wspaniałej, już dziś historycznej, dobrze zasłużonej dla społeczeństwa placówki teatralnej. Nie pomogły sukcesy prezentowanych tam w ostatnich sezonach operetek i musicali. Najpierw podstępnie pozbyto się wieloletniego, wytrwałego, pracowitego i skutecznego dyrektora. Na jego miejsce mianowano szefa tamtejszego muzeum, mimo że zespół gliwicki jest młody, prężny i nienadający się jeszcze na eksponaty muzealne trzymane w gablotach. Zaczęły się comiesięczne redukcje zatrudnienia, cięcia i tak mocno już okrojonych kosztów, a także coraz śmielsze protesty zastraszonych załogi.

Gdyby doszło do publicznego linczu, najlepiej prezydenta miasta i jego pomocników, proszę o sygnał, abym mógł w tym uczestniczyć, a potem opisać wszystko moim wiernym czytelnikom. Niepokojących sygnałów zbiera się coraz więcej. Nie można, niestety, przekazać ich urzędującej właśnie władzy, bo na jej temat płyną jeszcze o wiele bardziej niepokojące sygnały.